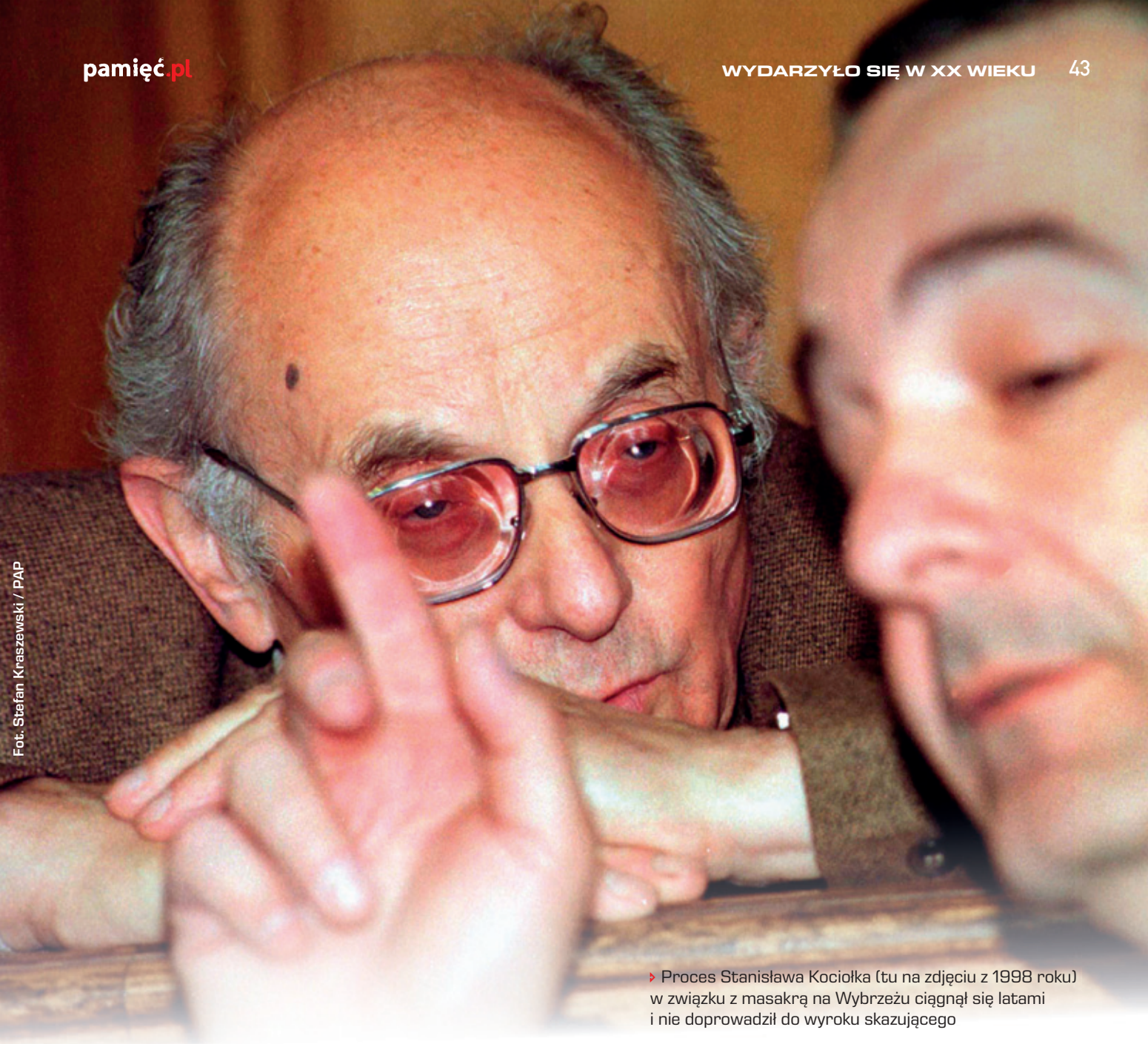




► Proces Stanisława Kociołka (tu na zdjęciu z 1998 roku) w związku z masakrą na Wybrzeżu ciągnął się latami i nie doprowadził do wyroku skazującego

Kociołkiem w Solidarność

Filip Gańczak

Zmarły niedawno Stanisław Kociołek wielu kojarzy się z krwawą pacyfikacją protestów na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Ale „kata Trójmiasta” obciąża również postawa z czasów pierwszej Solidarności.

W Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej niewiele było spektakularnych powrotów do władzy. W czasach stalinowskich działacze, którzy tracili wpływy i posady, musieli się liczyć z rychłym aresztowaniem. Po roku 1956 upadek ze szczytów nie był już tak niebezpieczny. Oznaczał jednak śmierć medialną, przejście na emeryturę

lub w najlepszym razie przesunięcie na mniej prestiżowe stanowisko. Nielicznym po takim upokorzeniu udawało się ponownie zaistnieć. Stanisław Kociołek miał to szczęście.

Kociołek, rocznik 1933, był absolwentem socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Karierę partyjną zaczynał jeszcze w czasach studenckich. Trzeba przyznać, że rozwijała się ona w tempie ►

Information
zur Lage in der Volksrepublik Polen

Zuverlässig wurde über die Lage in der VR Polen und speziell über die Situation in der PVAP folgendes bekannt:

Als Nachfolger von Karkoszka wurde Genosse **K o c i o l e k** eingesetzt, vorher Botschafter der VR Polen in Tunesien bzw. Belgien.

Kociolek ist der Quelle persönlich bekannt. Sie schätzt ihn als einen fähigen und politisch zuverlässigen Kader ein. Bis 1968 war er Stellvertretender Ministerpräsident und Mitglied des Politbüros der PVAP. Er wurde von Władysław **G o m u l k a** gefördert. Die Quelle rechnet damit, daß Kociolek auf dem 7. Plenum ins Politbüro gewählt wird.

Zur inneren Situation in der PVAP schätzte die Quelle weiter ein, daß der Konsolidierungsprozeß nur langsam vonstatten geht. Erschwerend wirkte sich aus, daß manche Wojewodschaftsleitungen der PVAP die Beschlüsse der Parteizentrale nur schleppend oder gar nicht realisieren. Die Wojewodschaftsleitung von Tarnobrzeg habe z. B. den ihr vom Politbüro zur Wahl als 1. Sekretär vorgeschlagenen Ge-

▶ Stanisław Kociolek cieszył się znakomitą opinią w Berlinie; tutaj: pozytywna ocena wystawiona mu przez „wiarygodne źródło” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD

niespotykanym u komunistów. W roku 1964 stanął na czele stołecznej organizacji partyjnej PZPR i wszedł do Komitetu Centralnego. Cztery lata później został najmłodszym w historii członkiem Biura Politycznego, a latem 1970 roku dodatkowo wicepremierem. Po drodze przez ponad dwa i pół roku kierował Komitetem Wojewódzkim PZPR w Gdańsku. Wielu widziało w nim już następcę szefa partii – Władysława Gomułki. Tym boleśniejszy musiał być upadek.

Dobra passa trwała do grudnia 1970 roku. Kociołka – tak jak Gomułkę – zgubił udział w krwawej pacyfikacji protestów społecznych na Wybrzeżu. 15 i 16 grudnia wicepremier wystąpił w telewizji i radiu. Mówił o „demagogicznych” żądaniach stoczniovców i apelował do nich, by wrócili do pracy. Część z tych, którzy posłuchali jego wezwania, spotkał tragiczny los. Rankiem 17 grudnia wojsko i milicja ostrzelały przed bramą stoczni gdyńskiej bezbronných ludzi. Zginęło kilkanaście osób.

W świadomości społecznej wychowanek Gomułki zapisał się jako krwawy Kociołek i kat Trójmiasta. Edward Gierek, nowy I sekretarz KC PZPR,



▶ Stanisław Kociolek (1933–2015)

postawił na innych ludzi. W dekadzie Gierka Kociołek terminował głównie jako ambasador PRL na mniej prestiżowych placówkach – kolejno w Belgii i Tunezji.

Pomyłka Kani

Z Afryki ściągnął go w listopadzie 1980 roku Stanisław Kania – następca Gierka. Zgodnie z rekomendacją Kani, Kociołek ponownie stanął na czele stołecznej organizacji partyjnej. Andrzej Boboli, autor pracy doktorskiej o Komitecie Warszawskim PZPR, nazywa go „drugim po Kom-

tecie Centralnym” – „pod względem znaczenia i prestiżu”.

Kociołek szybko stał się jednym z czołowych przedstawicieli frakcji zachowawczej w PZPR, przeciwnej choćby ostrożnym reformom. Do tej nieformalnej grupy – nazywanej twarogłowymi lub betonem partyjnym – byli też zaliczani m.in. minister spraw wewnętrznych Mirosław Milewski oraz członkowie Biura Politycznego: Stefan Olszowski, Tadeusz Grabski i Andrzej Żabiński.

„Kociołek wkrótce po objęciu stanowiska »oczyścił« Egzekutywę [KW PZPR] z ludzi, których podejrzewano o zbytne spoufalanie się z »Solidarnością«” – pisze Boboli. Nowy szef stołecznej organizacji partyjnej zapowiadał przeciwstawienie się strajkom, „klerykalizacji życia politycznego” i „wrogiemu programowi politycznemu”.

Taka postawa podobała się sąsiadom PRL. W listopadzie 1980 roku „wiarygodne źródło” Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego NRD, czyli niesławnej pamięci Stasi, oceniało Kociołka jako „zdolnego i pewnego politycznie”. „Na lewej flance [w PZPR] stoją tacy komuniści, jak Grabski, Żabiński, Olszowski, Kociołek i in. Wystąpienia tych towarzyszy w planie ideologicznym są najbliższe naszemu stanowisku” – czytamy z kolei w notatce sowieckiej komisji ds. polskich, tzw. komisji Susłowa, z kwietnia 1981 roku.

Erich Honecker, przywódca Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED), najprawdopodobniej nie znał tego dokumentu. Był jednak niezłe poinformowany co do oczekiwań Moskwy. W połowie maja, podczas wizyty na Kremlu, sugerował gospodarzom zastąpienie Kani właśnie kimś z czwórki: Olszowski, Grabski, Żabiński lub Kociołek. „Dobrze byłoby stworzyć [w Polsce] kierownictwo, które wykazałoby gotowość wprowadzenia stanu wojennego i zdecydowane byłoby zwalczać kontrrewolucję” – przekonywał Honecker.

Kociołek dobrze wiedział, jak przypodobać się sojusznikom z „bratnich krajów”. Spotykał się z ambasadorem

Fot. BSTU

Fot. PAP/CAF

NRD w Warszawie Horstem Neubaurem, ambasadorem ZSRR Borysem Aristowem, a także Witalijem Pawłowem, szefem przedstawicielstwa KGB przy MSW PRL. Ten ostatni twierdził po latach, że rozmawiali „z pełną otwartością”. „Z Kociołkiem łączyła mnie dość długa znajomość. [...] Mogłem dzwonić do niego o każdej porze, gdy uznam to za stosowne. [...] Podczas licznych rozmów Kociołek dzielił się ze mną swoimi uwagami o sytuacji w stolicy i w kraju, wyrażał poważne zaniepokojenie z powodu chwiejnej i niekonsekwentnej polityki Kani” – czytamy w książce Pawłowa *Byłem rezydentem KGB w Polsce*.

Jeśli wierzyć Pawłowowi, jeszcze na początku 1981 roku Kania mówił, że Kociołek to „bardzo zdolny ekonomista i rozsądny polityk”. Planował nawet wprowadzić go do Biura Politycznego. Z czasem diametralnie zmienił opinię. Trudno się dziwić. I sekretarz Komitetu Warszawskiego coraz głośniej krytykował Kanię za ustępliwość wobec Solidarności i stawianie na partyjnych liberałów.

Do pierwszej poważnej próby sił doszło w czerwcu 1981 roku – w trakcie XI Plenum KC PZPR. Przeciwko Kani otwarcie wystąpił wówczas Grabski. Według Pawłowa, Grabskiego obiecał poprzeć Olszowski. „Trzecim w »spisku« był Stanisław Kociołek, który zapowiedział wsparcie ze strony członków KC z organizacji warszawskiej” – utrzymywał po latach szef rezydentury KGB w PRL. Czerwcowy rokosz zakończył się fiaskiem. „Część sił, od których należało oczekiwać aktywnej walki, nie ujawniła się na plenum” – na gorąco raportował do centrali ambasador NRD, mocno kibicujący spiskowcom. Neubauer był rozczarowany m.in. bierną postawą Olszowskiego i Kociołka. Najwyraźniej nie byli pewni zwycięstwa i w decydującej chwili nie wsparli Grabskiego.

Kania tym razem ocalił skórę, a na części buntowników odegrał się już w trakcie lipcowego IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Kociołek, choć znalazł się w gronie delegatów na zjazd, nie został na nim wybrany nawet do Ko-

mitetu Centralnego. Tym samym stracił szansę na wejście do ściślejszych władz partii – do Biura Politycznego. Enerdowska Stasi odnotowała te wieści z rozczarowaniem.

Choć Kociołek nie był członkiem Biura Politycznego, uczestniczył w jego posiedzeniach, a wręcz – jak zauważa w książce *Rewolucja Solidarności 1980–1981* prof. Andrzej Friszke – „przemawiał jak jeden z przywódców PZPR”. Friszke sugeruje, że „ta beczelność wynikała z niesamowitej pewności siebie opartej na poparciu Moskwy”.

Nie znaczy to, że Kreml widział Kociołka w fotelu I sekretarza KC PZPR. Chętnie jednak wykorzystywał tego działacza w swoich rozgrywkach. Konstantnin Rusakow, sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zdradził Günterowi Sieberowi, kierownikowi Wydziału Kontaktów Międzynarodowych KC SED, że ➤



➤ Konwój z darami z NRD u celu podróży; Stanisław Kociołek (w okularach) wita Helmuta Müllera, II sekretarza kierownictwa okręgowego SED w Berlinie (drugi z lewej), Warszawa, 19 grudnia 1981 roku

„Kania chciał wysłać towarzysza Kociołka do Moskwy jako ambasadora. Odpowiedziano mu: oceniamy towarzysza Kociołka bardzo wysoko i właśnie dlatego jesteśmy zdania, że w obecnej sytuacji będzie lepiej, jak pozostanie I sekretarzem w Warszawie”.

Komitet Warszawski był dobrym przyczółkiem do kolejnych ataków na kierownictwo partii. „Po IX zjeździe partii Kociołek był jednym z najaktywniejszych organizatorów frondy przeciwko Kani, dążąc do zastąpienia go na stanowisku I sekretarza przez [gen. Wojciecha] Jaruzelskiego” – pisał po latach Pawłow.

Cel został osiągnięty. 18 października 1981 roku Komitet Centralny PZPR odwołał Kanię ze stanowiska I sekretarza i powierzył tę funkcję właśnie Jaruzelskiemu. W rozmowie z Honeckerem Rusakow tłumaczył potem, że Grabski i Kociołek „odegrali wybitną rolę i w pełni się sprawdzili w tej skomplikowanej walce”. Rusakow nie ukrywał przy tym, że obaj byli inspirowani przez Kreml. Podobna inspiracja płynęła zresztą z NRD. Moskwa i Berlin liczyły na to, że Jaruzelski bardziej niż Kania będzie skłonny do wprowadzenia w PRL stanu wojennego i zdużenia Solidarności.

W stronę większego zła

Gdyby to zależało od Kociołka, do rozprawy z „kontrrewolucją” doszłoby już wcześniej. Choćby w trakcie kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 roku, gdy Solidarność groziła strajkiem generalnym. Zachowane protokoły z posiedzeń Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR pokazują, że szef warszawskiej organizacji partyjnej już wówczas skłaniał się do użycia „środków przymusu” oraz opowiadał się za zawieszeniem tych gazet i programów, nad którymi władze nie miały pełnej kontroli. „Wszelkie kluczenie, próby ustępstw tylko odwleką moment, gdy szaleńcy i tak sięgną po władzę” – przekonywał kolegów z Biura Politycznego.

Bardziej szczegółowy plan zdławienia opozycji Kociołek nakreślił pół

Fot. Leszek Łożyński / REPORTER

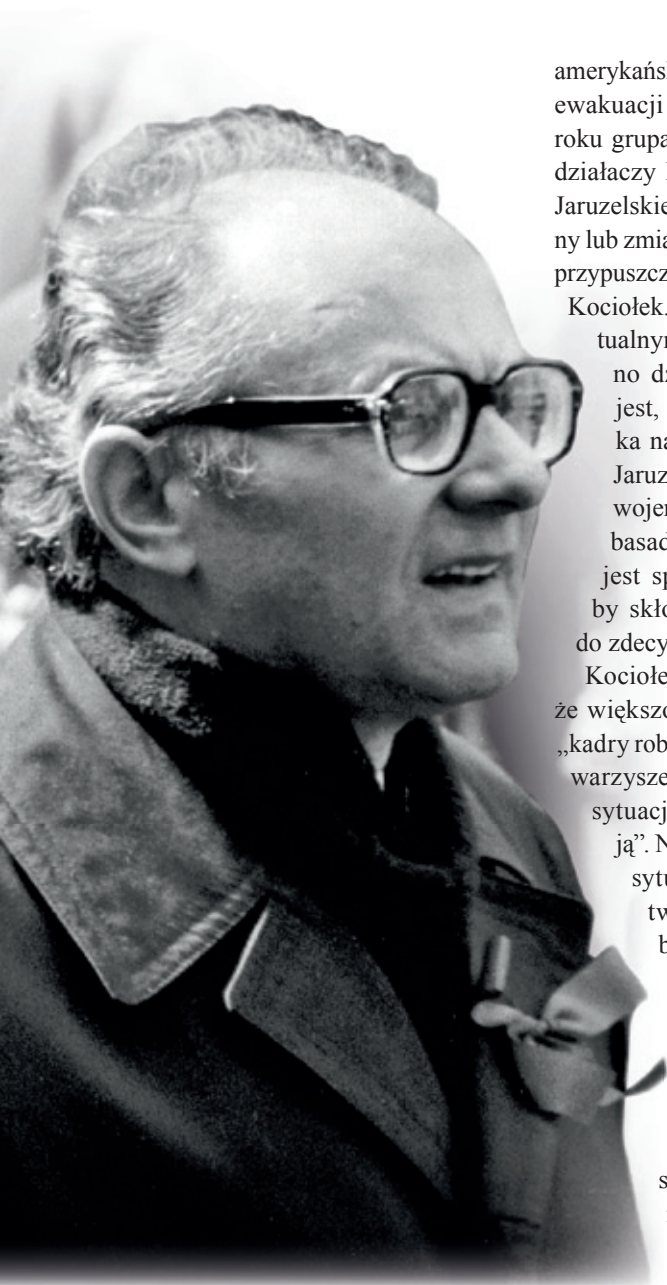


► Wojciech Jaruzelski i Stanisław Kociołek podczas pochodu pierwszomajowego, 1982 rok; kilka tygodni później Jaruzelski wysłał Kociołka do Moskwy na stanowisko ambasadora

roku później – w trakcie wrześniowego spotkania z Konradem Naumanem, I sekretarzem kierownictwa okręgowego SED w Berlinie. Kociołek postulował, by Doradcy Komitetu Polityczny Układu Warszawskiego wymusił na władzach PRL ogłoszenie na dwa, trzy lata stanu wyjątkowego. Miałby on polegać na aresztowaniu i izolacji „wrogich sił”, wprowadzeniu obowiązku pracy oraz zakazu zgromadzeń i manifestacji, zawieszeniu

strajków i najściślej kontroli prasy. I sekretarz Komitetu Warszawskiego liczył się z tym, że taki scenariusz pociągnie za sobą kilka tysięcy ofiar. Jak twierdził, przedstawił swe stanowisko Kani: „Ten jednak je odrzucił”. Zrozumienie dla propozycji Kociołka miał za to wyrazić Jaruzelski.

Szef warszawskiej organizacji partyjnej trafnie dostrzegał, że odwołanie Kani i skupienie w rękach Jaruzelskiego wszystkich najważniejszych stanowisk



amerykańskiego wywiadu, twierdził po ewakuacji do USA, że jesienią 1981 roku grupa generałów i wpływowych działaczy PZPR wystosowała wobec Jaruzelskiego ultimatum: stan wojenny lub zmiana kierownictwa. Kukliński przypuszczał, że w tym gronie był m.in.

Kociołek. Tezę o ultimatum – i ewentualnym udziale Kociołka – trudno dziś zweryfikować. Faktem jest, że co pewien czas Kociołka natchodziły wątpliwości, czy Jaruzelski zdecyduje się na stan wojenny. Podpowiadał więc ambasadorowi NRD, że potrzebne jest spotkanie „bratnich partii”, by skłonić polskie kierownictwo do zdecydowanego działania.

Kociołek tłumaczył Neubauerowi, że większość członków KC PZPR to „kadry robotnicze, uczciwi i dobrzy towarzysze, którzy właściwie oceniają sytuację i bardzo szybko dojrzewają”. Nieco inaczej widział jednak

sytuację w Biurze Politycznym, twierdząc, że opinie są tam bardzo podzielone, a wciąż dużo do powiedzenia mają takie „siły prawicowe”, jak

Kazimierz Barcikowski czy Hieronim Kubiak.

Szef warszawskiej organizacji partyjnej martwił się, że aktualny kurs PZPR nie jest wprawdzie „linią Kani bez Kani”, ale różni się od niej w niewystarczającym stopniu. Sam na

– I sekretarza KC, premiera i ministra obrony narodowej – usprawniło decyzyjność na najwyższych szczeblach aparatu władzy i stworzyło dobre warunki do wprowadzenia stanu wojennego. Na spotkaniu z ambasadorem NRD Kociołek zastrzegł: „Zanim Jaruzelski ostatecznie zdecyduje się stanowczo działać, uczyni wszystko, żeby można powiedzieć, że wyczerpał wszystkie możliwości i nie pozostała mu żadna alternatywa”.

Ryszard Kukliński, pułkownik Sztabu Generalnego ludowego Wojska Polskiego i jednocześnie współpracownik

posiedzeniach Biura Politycznego domagał się walki z „recydywą socjaldemokratyzmu” i konsolidacji partii wokół „jednej możliwej orientacji – marksistowsko-leninowskiej”.

Ambasadorowi NRD tłumaczył, że konfrontacji nie można wygrać za pomocą debat parlamentarnych, dyskusji o stanie wyjątkowym, uchwał Rady Państwa czy sejmu. Konieczne – jak mówił – jest przecięcie, a nie rozsypywanie węża gordyjskiego. 5 grudnia na posiedzeniu Biura Politycznego opowiedział się za niezwłocznym podjęciem przygotowań do wprowadzenia

stanu wojennego. Niewtajemniczony w prace MSW i MON, nie wiedział najwyraźniej, że wszystko jest już zapięte niemal na ostatni guzik.

W niedzielę 13 grudnia – gdy na ulicach pojawiły się czołgi, a czołowi działacze Solidarności zostali internowani – szef warszawskiej organizacji partyjnej mógł odetchnąć z ulgą. Sześć dni później razem z ambasadorem Neubauerem i prezydentem Warszawy, Jerzym Majewskim, witał na pl. Zwycięstwa kolumnę pięćdziesięciu ciężarówek z darami z NRD. „Trybuna Ludu” pisała, że w transporcie z Berlina przyjechały m.in. „mięso, śledzie, ciasta świąteczne, mleko. Są także środki higieny osobistej, buty i odzież dla dzieci, zabawki”. Kilka tygodni wcześniej te same władze NRD omawiały z polskim MSW dostawy transporterów opancerzonych, gazu łzawiącego i pałek gumowych.

Po 13 grudnia Kociołek nadzorował i napędzał czystki w organizacji partyjnej. Złosił się, że władze centralne zbyt szybko łagodzą rygory stanu wojennego. Dla Jaruzelskiego okazał się – jak pisze Andrzej Boboli – „zbyt radykalny”. Do tego doszły obawy o nielojalność. „Uprzedzenie Jaruzelskiego do Kociołka, jego jawna niechęć i nieufność do I sekretarza Komitetu Warszawskiego doprowadziły w końcu do odwołania Kociołka ze stanowiska partyjnego i wysłania go na ambasadora do Moskwy” – wspominał Pawłow. To, co nie udało się Kani, udało się Jaruzelskiemu.

W 1982 roku generał nie miał jeszcze na tyle mocnej pozycji, by zupełnie pozbyć się partyjnych konkurentów i krytyków. Z czołowymi przedstawicielami frakcji „twardogłowych” rozprawił się trzy lata później. To wówczas Milewski i Olszowski utracili miejsce w Biurze Politycznym. Kociołek został zaś odwołany z Moskwy i trafił na partyjną emeryturę. Tak ostatecznie skończyła się kariera niedoszłego następcy Gomułki. 🍷

Filip Gańczak – redaktor miesięcznika „Pamięć.pl”, autor książek *Erika Steinbach. Piękna czy bestia?* (2008) i *Filmowcy w matni bezpieczeństwa* (2011)